

Tak to widzę

Wizyta Sceny Plastycznej

GABRIELA BALCERZAKOWA

W początkach bieżącego roku, na przełomie stycznia i lutego, sygnalizowałam w tej rubryce zapowiadany przez BWA przyjazd do Gorzowa Teatru Sceny Plastycznej z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wiadomość okazała się fałstartem. Teatr z Lublina do Gorzowa wtedy nie przyjechał, wybierając inne miejsca, między innymi Japonię. Odwiedzi Gorzów jednak teraz.

Jak zapewnia dyrektor Teatru Osterwy, tym razem Scena Plastyczna będzie u nas na pewno już wkrótce, bo 8 i 9 września. Na scenie i części widowni naszego teatru przedstawione zostaną publiczności dwa spektakle, „Zielnik” i „Wilgoć”; oba znane i cieszące się uznaniem na całym świecie.

Dawniej Teatr Akademicki był sceną amatorską, jedną z licznych wówczas propozycji teatru studenckiego. Dziś mówi się o państwowym finansowaniu tego teatru, uznano go za jedną z ważniejszych scen w kraju; teatr-institucję, prowadzącą m.in. prestiżową galerię sztuki.

Estetyka, jakiej od ponad dwudziestu lat wierna jest Scena Plastyczna, wyznaczona została przedstawieniem z 1972 r., zatytułowanym „Wieczera”. Instrumentalny sposób traktowania aktora — jako znaku scenicznego, perfekcja i gęstość symboliki, rola światła. Rola mroku. Muzyki. Ciszy. Wszystkie te wartości razem, dołożone do siebie, wzajemnie siebie wzmacniające, wyzwalają w odbiorcy głęboko uspięone pokłady — czasem skrywane — indywidualnych „mitologii”. „Wieczera” w tamtym czasie stała się pierwszym takim seansem katarskim dla publiczności. Dodać trzeba, że wtedy tak publiczność, jak i ci, którzy robili ów teatr, tworzyli wspólną formację duchową, porozumiewali się tym samym systemem znaków, słów-kluczy i symboli. Zdawało się, że w tej wspólności tkwi

tajemnica powodzenia Sceny Plastycznej, rosnącej popularności tego teatru, ale przecież po „Wieczry” przyszły inne spektakle — „Włókna”, „Ikar”, „Zielnik”, „Wilgoć”, coraz bardziej wyrafinowane w warstwie plastycznych przedstawień i technicznych możliwości, a ów fenomen Sceny Plastycznej, mimo dokonujących się przemian odbiorców, wciąż trwa. Mimo przeszkód. Dość przypomnieć, że przez wiele lat teatr znany był bardziej poza granicami kraju niż w Polsce, ale

sceną bez aktora, zastąpionego marionetą. Jest w końcu teatrem jednego człowieka i to jest najważniejszy wyznacznik tej sceny, nazywanej często *Teatrem Mądziaka*. Nazwa ta definiuje istotę Sceny Plastycznej trafnie, choć w największym skrócie, bowiem wszystkie bez wyjątku dokonania tego teatru są skończonym w najmniejszym szczególe dziełem Leszka Mądziaka, sprawcy tej sceny. To Mądziak trwa, od lat prowadząc pełen niepokoju i niepełności monolog artysty i zarazem dys-

kurs z publicznością. I to on jest teatrem.

W ostatnich miesiącach na łamach „Ziemi Gorzowskiej” wielokrotnie i wielorako deklinoowano termin „teatr autorski”. Mądziak pokazuje, czym jest teatr autorski, a ponadto daje jasne wyobrażenie procesu, jaki towarzyszy dochodzeniu do teatru autorskiego, który nie bierze się nagle, z jego zadeklarowania



Fragment spektaklu „Wilgoć”.

rosnąca wciąż sława Sceny Plastycznej nie pozwoliła urzędnikom od kultury zbyt długo udawać, że tego teatru nie ma.

Scena Plastyczna jest teatrem wyjątkowym i to z różnych powodów, od nieistotnych poczynając: była i jest teatrem amatorskim w myśl obowiązujących kategorii. Jest teatrem bez słów jak pantomina, ale równocześnie jest

Fot. STEFAN CIECHAN czy ogłoszenia, ale który tworzy się w trudzie, budując kolejne spektakle. Po jakimś czasie, zwykle dłuższym niż krótszym, sama publiczność dostrzega, że teatr, do którego uczęszcza, zyskał taki właśnie charakter.

Publiczna recepcja Teatru Mądziaka jest socjologicznym zapisem tego procesu „stawania się”: najpierw, w początkach lat siedemdziesiątych, nazywano tę scenę *Teatrem Akademickim*

KUL Sceną Plastyczną. Po jakimś czasie ważniejszym członem całej nazwy stała się „*Scena Plastyczna*” i ona wysunęła się na czoło; teatr zaczęto nazywać po prostu *Sceną Plastyczną KUL*. Teraz coraz częściej mówi się o *Teatrze Mądzika*. Tak dochodzi się do teatru autorskiego. Pouczające.

O dokonaniach Sceny Plastycznej z ostatnich lat czytałam doniesienia prasowe i słuchałam relacji przyjaciół, nie oglądając spektakli. Wcześniejsze realizacje, jak wspomniane już tytuły: „*Wieczera*”, „*Włókna*”, „*Ikar*”, „*Zielnik*”, „*Wilgoć*”, doskonale pamiętam; szczególnie te, w których uczestniczyłam na scenie. Cieszę się, że do Gorzowa teatr przywozi widowiska tak uznane jak „*Zielnik*” i „*Wilgoć*”, które przyniosły scenie światowy rozgłos.

Efektom wielkiej kontestacji lat sześćdziesiątych była, między innymi, rewolucja w teatrze; powstanie „teatru ubogiego”, eksperymentalnego, alternatywnego. Początki Sceny Plastycznej tak w warstwie formy jak idei, sięgają tamtych źródeł, bo Mądzik należy do formacji ukształtowanej w toku wspomnianych przemian. I wprawdzie dawniejsi kontestatorzy dorobili się dziś siwizny, brzuszków, a czasem i fortun, to przewrót, jakiego dokonali w estetyce, obyczajowości i kulturze naszych czasów, okazał się trwały, powszechnie akceptowalny i uniwersalny, bo w centrum zainteresowania tego ruchu była wolność jednostki. Pojedynczy człowiek. Jego zagadka.

Spektakle Teatru Mądzika ukazują Człowieka. Drążą o nim prawdę. W plastycznych obrazach kolejnych realizacji dają wykładnię losów Everymana. Różne pokolenia odbiorców łączą obawy i pytania dotyczące filozofii bytu, choć temat ów nierzadko bywa odsuwany na dalsze plany zainteresowań wobec życiowych trudności i konieczności. Zgłębiany wciąż i niezgłębiany, ciągle aktualny, odżywa w spektaklach Sceny Plastycznej. A Teatr Mądzika daje każdemu klucz do samego siebie, do własnej, często zapomnianej, nie pielęgnowanej, wyobraźni. Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie, Scena Plastyczna KUL:
8 września, godz. 18.00 i 20.00 — „*Zielnik*”,
9 września, godz. 18.00 i 20.00 — „*Wilgoć*”.